

## **Niedziela Chrztu Pańskiego** **11 stycznia 2015 r.**

### **Refleksja**

Przez wiele lat w Jezusie dojrzewała świadomość misji, którą ma podjąć, aż pewnego dnia decyzja została podjęta. Jezus pozostawił dom, Matkę, pracę, którą dotąd się trudził, i rozpoczął swoją misję. Możemy się domyślać, że chciał ją rozpocząć od czytelnego gestu, wyrażającego zmianę podstawowego kierunku życia... Do tego chrzest Janowy nadawał się doskonale. Zanurzenie w wodzie oznaczało bowiem właśnie pozostawienie dawnego życia i wynurzenie się do nowego.

Dzień chrztu w Jordanie był zatem dla Jezusa dniem przełomu, porównywalnym pod względem doniosłości być może jedynie z wydarzeniami paschalnymi. W tym dniu rozpoczęła się Jego misja wobec świata. Potwierdzają to wyraźnie wydarzenia następujące bezpośrednio po wyjściu Jezusa z wody. Oto otwierają się niebiosa, na Jezusa zstępuje Duch Święty oraz rozlega się głos Ojca: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Mk 1,11). Co ciekawe - opisy Ewangelistów świadczą o tym, iż te wydarzenia miały miejsce zdecydowanie bardziej ze względu na samego Jezusa niż ze względu na obecnych wówczas ludzi. Duch zstąpił na Jezusa, aby rzeczywiście umocnić Go w misji (a nie tylko po to, by okazać ludziom, iż Jezus jest pełen Ducha), Ojciec przemówił do Niego, aby utwierdzić Go w rozeznanej i podjętej decyzji (a nie tylko po to, by potwierdzić Jego misję przed ludźmi).

Możemy się jedynie domyślać, co działo się wówczas w sercu Jezusa. Wchodził przecież na drogę, od której zależało - bagatela - zbawienie ludzkości. Czy przeczuwał już, z jak wielkim niezrozumieniem się spotka? Że zostanie odrzucony? Jak straszną śmiercią przyjdzie Mu umrzeć?

*ks. Grzegorz Strzelczyk*

### **Złota myśl tygodnia**

Chrzest jest podstawą modelu społeczeństwa: społeczeństwa braci (*Benedykt XVI*)

### **Na wesoło**

Stara góralka ogląda transmisję biegu maratońskiego. Kręci jednak głową i pyta wnuczka:

- Po co oni tak bieżną?
- Pirsy dostanie złoty medal babciu.
- To po co biegnie reszta?

Mąż wybrał się z żoną do dentysty. W gabinecie pyta:

- A ile pan doktor bierze za usunięcie zęba?

- Ze znieczuleniem, czy bez?
  - Bez!
  - Gratuluję jest pan bardzo dzielny!
- Mężczyzna zwraca się do żony:
- No kochanie, siadaj na fotelu!

**Patroni tygodnia** – św. Berard i towarzysze, męczennicy franciszkańscy - 16 stycznia  
W 1219 roku podczas drugiej kapituły generalnej zakonu św. Franciszek z Asyżu wysłał sześciu braci w podróż misyjną do północnej Afryki, aby głosili Ewangelię muzułmanom. W tym gronie było czterech kapłanów - Berard z Carbio (wstąpił do zakonu w 1213 r.), Witalis, Piotr i Otto - oraz dwaj bracia zakonni - Akursjusz i Adjut. Witalis, przełożony braci, w trakcie podróży zachorował i musiał pozostać w Hiszpanii.

Pozostali bracia podczas próby głoszenia Ewangelii w meczecie w Sewilli zostali aresztowani i zaprowadzeni przed oblicze emira. Starali się nakłonić go do przyjęcia chrztu, ten jednak nakazał ich ściąć. Wkrótce zmienił jednak zdanie i pozwolił im kontynuować podróż.

Misjonarze dotarli do Maroka. Chociaż spośród nich tylko Berard znał język arabski, odważnie głosili Ewangelię. Stanęli przed obliczem sułtana Miramolina, próbując także jego przekonać do przyjęcia chrztu. Władca nakazał im opuszczenie kraju. Ponieważ bracia nie podporządkowali się rozkazowi, zostali uwięzieni w Marrakeszu. Poprzez groźby i tortury nakłaniano ich do wyrzeczenia się wiary; próby te pozostały nieskuteczne.

16 stycznia 1220 roku sułtan, w przypiływie gniewu, ściął pięciu braci franciszkanów swoim bułatem. W ten sposób stali się oni pierwszymi męczennikami zakonu założonego przez św. Franciszka, jeszcze za jego życia. Ich ciała przewieziono do Koimbrzy w Portugalii. W ich pogrzebie brał udział pewien pobożny kapłan, znany dziś powszechnie jako św. Antoni z Padwy. Kanonizacji męczenników dokonał w 1481 r. papież Sykstus IV.

## Opowiadanie

*Gdybyś tylko wiedział*

Nazywał się Fleming i był biednym szkockim farmerem. Pewnego dnia, gdy ciężko pracował w polu usłyszał wołanie o pomoc dobiegające z pobliskich bagien. Pobiegnął tam i znalazł przestraszonego chłopca, którego uratował od śmierci.

Następnego dnia przed dom farmera zajechał powóz, z którego wysiadł elegancki gentleman, który przedstawił się jako ojciec uratowanego chłopca. Powiedział do farmera, że chce mu zapłacić za uratowanie syna.

Farmer odrzekł, że zapłaty nie przyjmie gdyż uratował chłopca nie dla pieniędzy. W tym momencie do domu wszedł syn farmera Alexander.

- Czy to twój syn? - zapytał gentelman.

- Tak to mój syn - odrzekł dumnie.

- Mam ofertę dla ciebie. Opłacę naukę dla twojego syna tak, aby zdobył to samo wykształcenie jak mój syn. I jeśli chłopak jest taki jak jego ojciec nie zmarnuje okazji i obaj będziemy z niego dumni

I tak się stało. Syn farmera ukończył najlepsze szkoły i stał się znany na całym świecie jako sir Alexander Fleming, odkrywca penicyliny.

Wiele lat później zachorował ten sam chłopiec, który został uratowany z bagien zachorował na zapalenie płuc. Jego życie uratowała penicylina. Nazywał się Winston Churchill

### Św. Jan Paweł II o życiu konsekrowanym

„W ciągu stuleci nigdy nie zabrakło ludzi, którzy wybrali tę drogę specjalnego naśladowania Chrystusa, aby oddać się Jemu sercem „niepodzielnym”. Oni także porzucili wszystko jak Apostołowie, aby przebywać z Nim i tak jak On oddać się na służbę Bogu i braciom” (VC 1).

Kiedy spojrzymy do martyrologium – „spisu” świętych, to nie ma tygodnia, w którym nie wspominalibyśmy jakiegoś mnicha, zakonnicę, osoby konsekrowanej. Ich szczególne przebywanie z Bogiem zaczęło się przez śluby i trwa na zawsze.